

Protesty przeciwko UE mogą być wkrótce nielegalne

3 grudnia 2016

Szef Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker, zaapelował podczas wywiadu dla brytyjskiej prasy, żeby władze żadnego innego kraju z UE nie organizowały więcej referendum secesyjnych. Na dodatek przygotowywane jest prawo, które może spowodować, że protesty przeciw UE zostaną uznane za nielegalne.

Unia Europejska upada na naszych oczach. Trockiści, Maoiści czy po prostu nowocześni komuniści, doprowadzili do tego, że narody europejskie, jeden za drugim próbują uwolnić się spod władzy przez nikogo nie wybranych unijnych biurokratów. Pierwszy krok wykonała już Wielka Brytania dokonując ta zwanego Brexitu. Nie podoba się to rządzącym, niewybranym w wyborach biurokratom z UE, którzy zapowiadają, że toczą się już rozmowy na temat zaklasyfikowania anty-brukselskich protestów i sprzeciwów jako przestępstw. Oczywiście tłumaczone jest to jako... konieczność walki z terroryzmem!

Organizacje praw człowieka zareagowały z zaskoczeniem po tym, gdy kraje UE zatwierdziły drakońskie nowe przepisy antyterrorystyczne, które, jak ostrzegają krytycy, mogą być wykorzystywane do tłumienia siłą wszelkich ruchów eurosceptycznych. Nowa dyrektywa UE w sprawie zwalczania terroryzmu wywołała zaniepokojenie i konsternację ze względu na bardzo niejasne określenie, co stanowi przestępstwo terroru.

Padają ostrzeżenia, że może być to łatwo wykorzystane do bezlitosnego rozprawienia się z ruchami eurosceptycznymi, w celu zdławienia protestów przeciwko kontrowersyjnym inicjatywom w UE. Eksperci z organizacji pozarządowych wyrażają zaniepokojenie, że w obecnym kształcie, ustawa może

prowadzić do kryminalizacji protestów publicznych i innych pokojowych aktów, a także może być stosowana do tłumienia wolności wypowiedzi chronionej na mocy prawa międzynarodowego, w tym ekspresji odmiennych od lewicowych poglądów politycznych.

Potężne środki zawarte w ustawie są zapożyczone z ostatnich przepisów wprowadzonych we Francji, gdzie pozwala się na zlecenie dostawcom internetowych blokowania stron, które „wychwalają” terroryzm. Na dodatek blokada dzieje się bez konieczności udziału sędziego. Krytycy ostrzegają, że definicja terroryzmu według władz UE jest tak niejasna, że prawo to może być łatwo wykorzystane do likwidacji blogów i stron internetowych eurosceptyków.

Inżynieria społeczna i cenzura zwana dla niepoznaki „polityczną poprawnością” już się przejadły i nie działają. To wzbudza przerażenie nowoczesnych socjalistów, którzy byli pewni, że kontrolują to co mają myśleć manipulowani przez nich ludzie. W kolejnych krajach okazuje się jednak, że to nie działa. Mieszkańcy starego kontynentu mają dość unijnych absurdów i kolejni europejscy politycy okreśłani mianem „skrajnie prawicowych”, zapowiadają próby uwolnienia ich krajów.

Jednak jak widać władze UE nie zamierzają się poddawać, a nawet zwiększają stopień opresji. A skoro ich propaganda nie okazuje się skuteczna, zamierzają wyłączyć inne przekazy niż oficjalny nazywając myślących inaczej „terrorystami”. Jeśli to nie jest próba tyranii to co nią jest?

Na podstawie: Express.co.uk

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl